

## FRANCUZI SZYKUJĄ SIĘ DO DŁUGIEJ WALKI PRZECIWKO MAŁŻEŃSTWOM GEJÓW

Choć francuska ustawa o małżeństwach gejów i lesbijek oraz adopcji przez nich dzieci została uchwalona i podpisana przez prezydenta, to przeciwnicy nowych przepisów nie milkną, zapowiadając długą walkę w obronie - jak twierdzą - rodziny i tradycyjnych wartości.



- Będziemy kontynuować walkę wszędzie we Francji! (...) Nie odpuścimy nigdy, nigdy, nigdy - ogłosiła w Paryżu szefowa ruchu "Manifestacja dla wszystkich" (fr. "La Manif pour tous" - la Manif) Ludovine de la Rochere. W niedzielnych paryskich protestach przeciw małżeństwom gejów uczestniczyło według policji 150 tys., zaś według organizatorów - około miliona osób. W poniedziałek rano nadal nie było wiadomo, ilu było naprawdę uczestników Manify. Jej zwolennicy i przeciwnicy prowadzą "wojnę liczb", by przekonać opinię publiczną o rosnącej bądź malejącej sile ruchu. "Mobilizacja jest coraz bardziej radykalna w swej determinacji i ambicji, by stać się w przyszłości liczącą (siłą) polityczną" - pisze "Le Figaro". Ludovine de la Rochere zapowiedziała największy ruch społeczny we Francji od maja 1968 roku - pisze konserwatywny dziennik, który podkreśla też, że protestujący szli ulicami Paryża "uporządkowanymi batalionami", a protest był "pogodny i pokojowy". Bliski rządzącym socjalistom "Le Monde" zwraca tymczasem uwagę na to, że w marszu uczestniczyli podżegacze z radykalnych ugrupowań prawicowych, którzy nieśli "czarne flagi, krzyże

celtyckie, mieli czarne kaski i rękawice" i byli uzbrojeni w pręty i pałki. Tłum atakował nie tylko policję, ale też dziennikarzy i fotoreporterów, których okrzyknął "kolaborantami".

La Manif staje się w istocie ruchem radykalnym, z aspiracjami do obudzenia protestów społecznych na miarę maja 1968, choć na sposób niejako "odwrócony" - piszą media, przypominając, że słynne protesty z wiosny '68 roku były potężnym ruchem kontestacyjnym i lewicowym, a la Manif gromadzi głównie zwolenników prawicy i radykalnej prawicy, konserwatystów, środowiska religijne, a nawet monarchistów i integrystów. Najsilniejsza partia opozycyjna, centroprawicowa UMP nie wypracowała wspólnego stanowiska wobec la Manif. "Manifestacja przeciw małżeństwom homoseksualistów obnażyła liczne wewnętrzne podziały prawicy" - pisze "Le Figaro". W istocie "umiarkowani" politycy UMP odcięli się od stanowiska szefa partii Jean-Francois Cope, który wezwał do uczestnictwa w niedzielnym proteście. "Le Monde" prognozuje, że niedzielna demonstracja siły przeciwników małżeństw gejów będzie miała swoje konsekwencje polityczne, bo la Manif oznacza siłę, która może "określić przyszłość" takich formacji jak UMP czy radykalnie prawicowy Front Narodowy (FN). Lewicowy dziennik "La Liberation", który nazwał La Manif "paradą dumy (sił) reakcji", przewiduje, że ruch ten straci impet. Katolicka gazeta "La Croix" pisze natomiast, że Francuzi opowiadają się w swych marszach za "globalną koncepcją społeczeństwa". Prawicowe i lewicowe media nie są więc zgodne ani w opisie samych manifestacji, ani ich implikacji na przyszłość. Konserwatywny tygodnik "Le Point" pisze, że "wieloraki, niezorganizowany, spontaniczny tłum" ma energię, która "zrywa z apatią trapiącą prawicę, odkąd jej przywódcy zajmują się wyłącznie swymi prywatnymi interesami i tym co ich dzieli". Publicystów "Le Point" wyraźnie cieszy to konsolidowanie się nowej siły społecznej, która "wydaje się jednak wciąż zbyt krucha, by w krótkim terminie przerodzić się w ruch polityczny". Możliwość przerodzenia się La Manif w spójną siłę wydaje się tym trudniejsza, że już widać podziały wśród przywódców tego ruchu. Podczas gdy de la Rochere mówi o kontynuowaniu protestów w całej Francji, inna przywódczyni przeciwników małżeństw gejów, zwana "egerią Manify" Frigide Barjot ogłosiła, przed niedzielnym protestem, że nie weźmie w nim udziału. "Skończył się czas Manif. One się degenerują" - powiedziała w telewizyjnym wywiadzie Barjot, która teraz wzywa do rozpisania referendum w sprawie ustawy zezwalającej na małżeństwa gejów. Nowy prawicowy dziennik "L'Opinion" zwraca uwagę na głębokie podziały wśród Francuzów, jakie uwidoczniła reforma prawa małżeńskiego. Prezydent Francois Hollande nie zyskał wiele forsując tę reformę - pisze "L'Opinion" - zważywszy na to, że "pogodzenie Francuzów" było jednym z ważniejszych haseł jego kampanii wyborczej. "Nie wygrała również opozycja (...) A spektakl, jakim były jej wahania (...) i jej podziały" daje o niej złe pojęcie.

**ŹRÓDŁO: RZECZPOSPOLITA**